

Pismo to wychodzi
trzy razy w tygodniu
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śc
Nrów wynosi Złp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

PONIEDZIAŁEK 5 LISTOPADA

N^{ER} 23.

1838 ROKU.

KAPIELE W BADEN-BADEN, KARLSBAD I TOEPLITZ. (Z ANGIELSKIEGO.) (DALSZY CIĄG.)

Gaçon! zawołał w tej chwili
głos przenikliwy przy pobliskim
stole, wprost na przeciw mnie:
*Gaçon, appotez moa une bottle de
Champan.*

Po akcencie tym, a mianowicie po kroju fraka, któżby niepoznał Anglika? Zapomniałem na chwilę o mojej ładnej sąsiadce, zwróciłem spójżenia w stronę skąd ten głos pochodził: jakżem się zdziwił i ucieszył poznawszy lorda P*** ktoren niedawno był porwał aktorkę s *Covent-Garden* i pojechał z nią do *Gretna-Green*. Młodzi małżonkowie nieco znużeni sobą nawzajem, pojechali dla rozrywki do Baden. Tak przynajmniej wniosłem, widząc rumianą cerę milorda, świeżą i różaną twarz miledy. Zapytała

się z bardzo miłym uśmiechem, czyli przyjechałem do Baden dla wzmocnienia sił moich w źródle zdrowia. Powiedziałem jaki jest cel mojej podróży i powinszowałem że i ona także niepotrzebuje lékarstw.

— «Mylisz się,» rzekła do mnie miledy, nie trzeba ufać pozorom. Okropnie cierpię na serce; lecz biorę wody pod kierunkiem doktora Giggart. Jestto doskonały doktor; jego rady już mi bardzo pomogły.» — «Doskonałości tej dosiagnął zapewne przez długie i mozolne prace.» — «Nie, doktor Giggart ma tylko lat 28; nie wiek ani długa praktyka tworzy doktora, lecz jenijusz. Jest ktoś lékarzem tak jak jest poeta. Doktor Giggart posiada pewny i przenikliwy rzut oka; od razu pozna słabość i przepisze potrzebne lékarstwo; lecz pójdź pan do niego razem ze mną, a sam się przekonasz.» — «Będę miał zaszczyt towarzyszyć pani dnia

jutrzejszego; niezmiernie pragnę poznać doktora Giggart.

Wstano od stołu, podałem rękę miledy i poszliśmy na taras, gdzie przechadzaliśmy się przez czas niejaki w towarzystwie najznakomitszych osób. Lecz wkrótce przerodziły się rzędy i zwrócono się do wielkiego salonu gry. Tam, wokoło zielonego stolika, obok graczy z gminnym a nawet grubijańskim obęjściem, stało wiele młodzieży z najznakomitszych rodzin angielskich.

« *Czerwona wygrywa i kolor!* » wołał tasujący karty; « stawiajcie panowie i panie. » A złoto wykradając się z delikatnych rąk pięknych graczek, powiększało masę bankiera. Miledy chciała należeć do spółki ze mną, to jest chciała podzielać zyski, nie zaś stratę, jakto zwykle bywa w podobnych stowarzyszeniach. Przegrałem 200 gwineów. Poszliśmy potem do sali balowej. Kontradanse, lecz głównie wale i galopada panuje w Baden. Niema tam zenady; wszystkie stany społeczeństwa bawią się razem. Obecność oszustów i kobiet wątpliwój reputacyi, nieodstręcza nikogo. Niema etykiety ani wykwintnych strojów. Zgromadze-

nie było liczne i piękne, muzyka rokoszna.

Nazajutrz poszedłem z lady P^{***} do doktora Giggart. Dawał posłuchanie chorym, a w jego przedpokoju pełno było inwalidów czekających niecierpliwie na swoją kolej. Oznajmiono miledy i natychmiast otworzyły się drzwi gabinetu. Sławny Giggart, w szlafroku w wielkie kwiaty, przewiązanym prostą tasiemką, przywitał miledy z uśmiechem na ustach, uprzejmie podał jej rękę i posadził przy biurku obciążonym fajkami s pianki morskiej, piórami, flaszeczkami, rulkami talarów i dukatów. Znaleźliśmy tam biednego księcia de B^{***} przyjaciela lorda P^{***} którego życie wisiało tylko na włosku. Anewryzm tak dalece zniszczył jego zdrowie, iż wyglądał jak mumia. Milord napróżno próbował wszelkich wód jakie tylko są Anglii; doktorowie bojąc się aby śmierć tak znamienitej osoby nieucjęta wziętości ich wodom, wyprawiali nieboraka od jednych do drugich.

— « Potrzebujesz milordzie: » mówił doktor Giggart, chcąc także z tego samego powodu oddalić księcia ze swojej głównej

kwatery: „potrzebujesz jednolitej temperatury wód mających w sobie wapno i magnez, mało żelaza a wiele siarki; jedź do Aix w Sabaudyi.” — „Stamtąd właśnie przyjeżdżam;” rzekł boleśnie biedny książę. — „A więc, klima miejsce rodzinnych może ci jeszcze przywrócić zdrowie. Wody mineralne Anglii są doskonale. Osoby daleko słabsze od milorda, odzyskały zdrowie w Bath i Cheltenham.” — „Doktorze,” odpowiedział pacjent, „twoi współkoledzy angielscy inaczej sądzą i utrzymują że tylko wody niemieckie mogą mi dopomóc.” — „No! to jedź pan do Karlsbadu;” rzekł doktor nieco zmięszany; lecz znowu odzyskał dawną śmiałość, „Karlsbad cię uleczy. Nasze miasto jest królową wód mineralnych jak mówią, lecz Karlsbad jest ich królem.” — „Ah doktorze!” zawołał nieszczęśliwy książę, „umrę w drodze.” — „Panie Giggart,” zawoła miledy, „anewryzm wszakże jest chorobą serca?” — „Tak jest miledy.” — „Ah mój Boże! Może ja mam anewryzm?” rzekła natychmiast lady B*** „a wznosząc się stego com słyszała, wody tutejsze są dla mnie szko-

dlive.” — Książę zabięrał się wówczas do wyjścia. Pan Giggart podał mu rękę i odprowadził do przedpokoju, a potem wróciwszy do lady P*** zaczął jej gadać o chlorańie wapna, o siarczanie sody, o niedokwasie żelaza, o gazie wodorodnym siarczanym, o kwasie węglowym; dzięki tym naukowym wyrazom, połączonym s pochwałami wdzięków i świeżości miledy, zrozumiała nareszcie że wody nieskuteczne dla księcia B*** są dla niej jak najdoskonalsze. — Doktor mówił potem o dyecie, spowagą niemniej komiczną.

» Bawarka jest bardzo dobra na bóle serca, jako téż tyzanna jęczmieńna, rosół byleby niebył za tłusty, czekolada i kawa w małej ilości, orszada, i woda sukrem; lecz wystrzegaj się pani, limonijady, wszelkich likworów, ponczu, herbaty, win arakowanych i wody zimnej. Co się tyczy pożywienia, jeść możesz szparagi, kurczęta, jaja, ryby, drób, króliki, baraninę lecz nietłustą, kuropatwy, gołąbki, groszek zielony, poziomki, szpinak, zwierzynę, cielęcinę do wyboru; lecz zabraniam jabłek, moreli, kapusty, kaparów, marchwi, ser-

deli, węgorza, kaczek, séra, wszelkiej tłustości, lodów, soczewicy, a przedewszystkiém melonów, grzybów, wieprzowiny, koczni, rzepy i truśli. •

Po tej pięknej przemowie, jedynym tehem wyrzeczonej, doktor Giggart odetchnął, miledy podziękowała mu i wyszliśmy z gabinetu.

Dwa tygodnie bawiłem się w Baden-Baden, a potem pojechałem do Wildbad, które to wody są bardzo wzięte. — Wyjechałem z Baden w piękny poranek wiosenny. Pierwsze promienie słońca złociły lasy, łąki i wzgórza; wkrótce minąłem groźne zwaliska zamku Eberstein, za nim sto wierzeholków wznosi się we wszystkich kierunkach; na prawej stronie jest Germbach, naprzeciwko Ottenhaw, po lewej w dalekości Gaggenhaw i Rothenfels. Niémogłem nasycić się widokiem tak wspaniałej panoramy. Zmiejsca zwanego Neuhau, widać żyzną i rokoszną dolinę margrabiny Sybilli, Rastadt, Ren i dolinę rzeki Murg, która zrazu płynąc eicho jak strumyk, zamienia się w bystry potok w bliskości Czarnego Lasu.

Wypoczęliśmy w Schoemunzach na granicy kraju wirtem-

bergskiego. Wildbad leży stamtąd o dwie poczty niemieckie. Droga prowadzi do Szwarzenberg, wioski w górach pośród Lasu Czarnego; przebywszy Rothmurg i Weismurg zatrzymaliśmy się Frendenstadt. W tej okolicy pełno jest mineralnych źródeł, z nich najznacześniejsze są Griesbach i Rippoldsau, którego wody leją wbutelki i rozwóżą po całych Niemczech. Noc zaskoczyła nas w Frendenstadt i przybyliśmy do stolicy królestwa Wirtembergskiego w dwadzieścia godzin po wyjeździe z Baden. Sztutgard jest miasto przez pół starożytne przez pół tegoczesne; ulice nowe są szerokie, proste, długie i piękne. Przy ulicy zwanej Królewską, po obu stronach stoi rząd pałaców i gmachów publicznych, których wspaniałość i wielkość wyrównywa najbogatszym stolicom w Europie.

Nazajutrz po przybyciu do Sztutgardu, pojechałem do Wildbaden. Jednym moim towarzyszem podróży, był otyły Niemiec, s twarzą tak świeżą i tak pełną, iż niémogłem wstrzymać się od powinszowania mu tak dobrego zdrowia. Niemiec ten był s kraju wirttembergskiego. — • Pan jedziesz zapewne do Wild-

bad, brać tam wody;» rzekł.—
 »Tak jest panie.» — «Ah!» za-
 wołał z uniesieniem, «będziesz
 uradowany, zachwycony temi
 wodami. Przed kilkoma laty za-
 padłem na piersi; wszyscy léka-
 rze zwątpili o mojem życiu.—
 Wody Wildbad ulęczyły mię jak
 gdyby czarodziejskim skutkiem
 i obdarzyły mię zdrowiem, które
 ściągnęło uwagę pana.»

Rozmawialiśmy w ten sposób,
 gdy wtém wjechaliśmy w głę-
 boką dolinę, ujrzeliśmy wytwor-
 ne domki, lekkie ekwipaże, jeźd-
 ców na pięknych koniach; by-
 liśmy w Wildbad.

Wildbad jest małe i przyjemne
 miasteczko, posiada salony czy-
 tania i dom kouwersacyi, po-
 dobnie jak Baden. Rynek tworzy
 zupełny czworobok, a przed ko-
 ściołem stoi fontanna z olbrzy-
 mim posągiem jednego z da-
 wnych książąt Szwabii. Bad-hof
 czyli dom kąpieli, leży na końcu
 tego placu; woda jest ciepła na
 28 do 30 stopni Reamura. Przy
 Bad-hof jest druga kąpiel zwana
Fürstenbad czyli kąpiel książęca,
 a potem *Fraunbad*, kąpiel kobiet.

Udałem się do *Fürstenbad*, a
 zszedłszy do kąpieli, której dno
 pokryte jest hardzo drobnym pia-
 skiem, położyłem się przy źródle

jak mi polecono; a oparłszy gło-
 wę na drewnianej poduszce,
 uczułem jak po ciele mojem prze-
 bięgała woda przyjemna i ciepła,
 przejrzysta jak dyament, wy-
 dobywając się ze źródła z lekkim
 szumem; miliony bąbelków gazu
 wychodziły s piasku, przesuwaly
 się po mojej skórze, a potem
 wznosiły się na powierzchni wody
 i tam pękały. Roskosznego do-
 znawałem uczucia, porównywa-
 łem je stak wysławianém wra-
 żeniem magnetyzmu, albo z dzia-
 łaniem opijum. Głowę miałem
 spokojną, puls bił powoli, je-
 dnażke nieczułem ani odurzenia
 ani odrętwiałości; zmysły mia-
 łem zupełnie rzeźwe, myśli moje
 rozszerzały się, obejmowały nie-
 zmierzoną przestrzeń, były we-
 sole i żywe: wszystko w owęj
 chwili było dla mnie szczęściem
 i rozkoszą. Lecz niestety! w chwi-
 li gdym się spodziewał że jeszcze
 przedłużę tak miłe wrażenia,
 wszystko znikło jak piękny sen;
 nadeszła chwila rzeczywistości,
 ruszono drzwiami i wszedł ką-
 pielnik, ostrzegając mię, że nie-
 mogę pozostać dłużej, bez na-
 rażenia się na niebezpieczeństwo.
 Z żalem rozstałem się stak pię-
 kném miejscem, a zwiędziwszy
 potem Liebenzell, Demach, Kan-

nstadt i Boll, zatrzymałem się w Munich.

Munich stanie się s czasem Ate-
nami Niemiec. Pod względem
potęgi i rozciągłości, inne pań-
stwa przewyższają Bawaryą, lecz
nigdzie niema skuteczniejszej i
trafniejszej opieki dla sztuk pię-
knych i nauk. *Glyphtoteka*, (tak
się zowie nowe muzeum w Mu-
nich), jest jednym z najpiękniej-
szych utworów naszego wieku;
znajduje się tam więcej jak trzysta
przedmiotów sztuki, zasięgają-
cych odległej starożytności; są
tam urny lustralne, kanopy, sta-
rożytne posągi, a obok nich po-
piersia Thorwaldsena i Kanowy.
Paryż, Londyn i Wiedeń, nie-
mają nic takiego, co by wyró-
wnywało *Glyphtotece* pod wzglę-
dem sztuki, gustu i bogactwa.
Budowa gmachu jest szlachetna,
poważna, wielka i prosta. Prowa-
dzi do niego przysionek z dwu-
nastu kolumn, mający posadzkę
z zielonego i czarnego marmuru.
Sam gmach ma kształt czwo-
roboku, podzielony na dwana-
ście sali rozmaitego rozmiaru.
Tam znajdują się arcydzieła po-
chodzące z villi Abanich, spa-
łacu Barberinich, brzozy, pła-
skorzeźby, naczynia etruskie,
marmury egipskie i posągi gre-

ckie jak największej piękności.
Faun Barberinich, czyli Satyr
śpiący, którego miękkie kształty
zdaje się że były stworzone dłu-
tem Pratytele, znajduje się tam-
że. Faun ten wysoki jest na siedm
stóp, przez pół leży na skale.
Należał do dziedzictwa Barbe-
rinich, przeszedł potem do rąk
Lucyana Bonapartego, nastę-
pnie do trzeciego właściciela, a
ten go sprzedał królowi bawar-
skiemu. Jedna z sal zwana salą
Niobidów, jaśniejąca od złota,
zawiera między innemi arcydzie-
łami, *syna Nioby* znanego pod
nazwiskiem *Ilioneja*. Ten mały
posąg jest uszkodzony, lecz to
co pozostało jest godne dłuta
Praxytele, któremu przypisywali
go Rzymianie, w epoce gdy Pli-
nius widział go w kościele Ap-
polina w Rzymie. Posąg ten ku-
piony był przez doktora Barth,
od pewnego kamienniarza, wtedy
właśnie, gdy tenże chciał z niego
zrobić schody do małego ołtarza.
Barth kupił go bardzo tanio i
natychmiast odprzedał królowi
bawarskiemu za 6,000 dukatów.
W drugiej sali zwaną Salą Bo-
hatérów, wyłączenia zrobione
z zadziwiającą sztuką, zaślepiają
wzrok patrzącego. Tam zgroma-
dzono ułamki dawniej rzeźby

rzymskiej, płaskorzeźby, kandelabry, sarkofagi i kolumny. Nieco dalej, jest sala tegocezsnych, a w niej stoi *Fenix* wyobrażający odrodzenie sztuki. Cztery medaliony, wyobrażają Mikołaja di Rio, Michała Anioła, Kanowę i Thorwaldsena; w środku stoi Parys i Wenera Kanowy. — Lecz niezamierzyłem sobie dać szczegółowego opisu stolicy Bawaryi; zbyt krótko bawiłem się w tém mieście.

Przebyłem Alpy bawarskie i tyrolskie, sponad których wystają jak dwa olbrzymy, cypłe *Zugspitz* i *Karwoendel*. Przejechawszy *Wasserburg*, jechałem nad brzegami jezior *Jachen* i *Waggniger*, gdzie leżą salony *Reitthencall*, jedne z najznacniejszych w Bawaryi. — Kraj jest niezmiernie żyzny. Wokolicy *Salzburga*, wórok mierzy sprzestrachem wysokość góry *Staufen* i *Unter*, a potem odkrywa wspaniałą płaszczyznę, mieszczącą nieocenione skarby dla naturalisty i geologa.

Tam leży *Salzburg*. Kilka godzin zatrzymałem się w tém mieście dla uczczenia popiołów *Michała Hajdna*. Grób tego sławnego mistrza muzyki, znajduje się w kościółku świętej Mał-

gorzaty. Jestto czworoboczny postument, na którym stoi urna mieszcząca w sobie głowę *Michała Hajdna*, lira s pozrywanemi stronami leży obok urny; na jednej stronie wyryte jest nazwisko, data urodzenia i śmierci wielkiego artysty, a na drugiej następujący napis:

HIC REQUIESCAT CAPUT.

Skościola świętej *Małgorzaty* odbyłem pielgrzymkę do domu sławnego *Mozarta*; dom znajduje się przy ulicy wązkiej zwanej *Gertraidgasse*, niedaleko rzeki; jak zewnątrz tak wewnątrz jest bardzo prostym, lecz niepodobna bez mocnego wzruszenia widzieć to skromne schronienie, gdzie ten wielki jenijusz żyć przestał.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.)

—oooooo—

BALON NASSAUSKI.

Wielki, tak nazwany balon *nassauski*, który dnia 4 września r. b. puszczoneo w Londynie, podniósł się niemal 19,000 stóp, czyli cztery angielskich mil w górę. Aerostat ten, płynąc w wysokości 11,000 stóp przez ostatnią warstwę obłoków, natykał śnieżną chmurę, która tak podróżnych, jakoteż górną część

balonu zupełnie okryła śniegiem; jednakże w krótkim czasie dostał się do tak ciepłej warstwy powietrza, iż szybko topniący śnieg prawie oblał go wodą. W tej wysokości spadł mierzwiusz do połowy, czego dotychczas nie dostrzeżono. Pan Green dodaje, iż chociaż niebardzo w znacznej znajdował się odległości od ziemi, jednakże prąd powietrza tak był silny, iż mil trzydzieści co godzina uleciał. Zresztą najważniejszą rzeczą tak przez pana Green, jakoteż przez jego towarzyszy, Rush i Spencer, jest to postrzeżenie, iż chociaż wszyscy na cztery mile nad powierzchnią ziemi byli wzniesieni, nie czuli jednak żadnego ściśnienia, ani zapięcia tchu w piersiach, o którym pan Humboldt i inni napowietrzni żeglarze spominają.

ZDANIE HICKSONA

O ŚPIEWIE I MUZYCE.

Pan Hickson wyraża się o śpiewie i muzyce w sposób następujący: „Śpiew przyczynia się bardzo wiele do ułagodzenia obyczajów człowieka, wzniesienia

jego charakteru, rozpalenia w nim uczuć i obudzenia towarzyskich skłonności. Człowiek posępny, tetryczny i samolub nie znajduje ukontentowania w śpiewie; słodka harmonija, swobodny hymn uwielbienia, przykrym i nieznosnym jest dla zbrodniarza. Lekkie, swobodne i wesołe serce, śpiewając bez ustanku, szczęściem drugich się cieszy. Muzyka nie tylko wyraża radość, ale nawet ją tworzy i rozwesela serce człowieka. Upodobanie w muzyce niewynika z mozolnego uczenia. Nikt nie słucha s początku z upodobaniem umiejętnej muzyki. Melodya naturalna jest prostą i czarującą. Ucho najprzód proste melode przyswoić sobie powinno, zanim różne kombinacje tonów objąć zdoła. Łagodne dźwięki muzyki robią cuda. Muzyka jest najniewinniejszą zabawą w życiu ludzkim, dla czegoś sprzeciwiamy się wprowadzeniu jej w naszych szkołach? Pocóż istnieje towarzystwo ludzkie, pocóż żyjemy na tym świecie, jeżeli nie dla tego, abyśmy używając szczęścia, drugim go udzieliłi?.